Rok V. We Lwowie dnia 23. grudnia 1897. Nr. 51.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłata 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Encyklika Ojca św. — Pierwsze „Te Deum“ w katedrze lwowskiej. (C. d.) — Notatki o ślubie wstrzemięźliwości (Dok.) — Bł. Piotr Kanizyusz. (Dok.) — Kronika kościelna. — Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. — Wiad. dyecez. — Inseraty.

Encyklika Ojca św.

w sprawie kongresów i stowarzyszeń eucharystycznych.

Leon XIII. Papież

ku wiecznej rzeczy pamiątce.

Opatrzność Boża, rozrządziwszy świat ręką mocną zarazem i wdzięczną, tak otoczyła Kościół swój troskliwością osobliwą, że w chwilach, które zdają się najniebezpieczniejszemi, wydobywa dla niego z niegodziwości nawet czasów pociechy niespodziewane. Fakt ten, wielokrotnie stwierdzony, wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem ukazuje się w kolejach, które za dni naszych przechodzi religia i społeczeństwo. W rzeczy samej, gdy nieprzyjaciele ładu społecznego z dnia na dzień występują zuchwalej, a w codziennych, gwałtownych napadach usiłują obalić religię chrześcijańską i zburzyć cały ustrój społeczeństwa: dobroć Boża nie przestaje tym wzburzonym falom przeciwstawiać wałów z przedziwnych znaków pobożności.

Dowodem tego jest rozrost nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego; gorliwość z jaką na całym świecie pobożni pracują nad rozszerzeniem kultu Maryi: oznaki czci, składane znamienitemu Oblubieńcowi Bogarodzicy; różnorodne zebrania, powołane do życia, aby umożliwić katolikom wszechstronną obronę wiary; wreszcie te rozliczne instytucye, częścią założone świeżo, częścią wznowione, które za cel mają chwałę Bożą albo krzewienie chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Jakkolwiek wszystkie te objawy napełniają serce Nasze słodką radością, to przecie w rzędzie łask, jakich Bóg nam użyczył, na pierwszem miejscu kładziemy rozkwit czci Najświętszego Sakramentu między wiernymi, wywołany w naszych czasach osobnymi kongresami eucharystycznymi. Jak to już bowiem gdzieindziej wypowiedzieliśmy, nic nie pobudza katolików do czynnego wyznawania swej wiary i wykonywania cnót chrześcijańskich tak skutecznie, jak rozkrzewianie i rozszerzanie wśród ludu nabożeństwa ku przedziwnemu temu zadatkowi miłości, który jest związką pokoju i jedności.

Ponieważ przedmiot bardzo wielkiej jest wagi i bardzo Nam leży na sercu, więc po różnych pochwałach, których nie szczędziliśmy kongresom i stowarzyszeniom eucharystycznym, wiedzeni nadzieją oglądania obfitszych jeszcze owoców, uważamy teraz za rzecz pożyteczną, wyznaczyć im patrona niebieskiego z pomiędzy Świętych, którzy żarliwszą odznaczali się miłością ku Najświętszemu Sakramentowi Eucharystyi.

Otóż w gronie tych, których pobożność na widok tej wzniosłej tajemnicy wiary gorętszym pałała płomieniem, Paschalis Baylon pierwsze zajmuje miejsce. Obdarzony z natury bardzo żywem pożądaniem rzeczy niebieskich, jako pasterz owiec spędziwszy niepokalanie młodość, obrał surowsze życie w zakonie Braci Mniejszych ścisłej obserwy, gdzie wysłużył sobie rozważaniem eucharystycznej uroczystości taki stopień wiedzy o tym sakramencie, iż był zdolny dawać odpowiedzi w najtrudniejszych zagadnieniach wiary i pisać nawet pobożne książki, chociaż nie miał podstaw, ani zdolności naukowych. Publicznie, otwarcie wyznawał on w pośrodku heretyków prawdziwość Eucharystyi, co ściągnęło nań ciężkie prześladowanie. Naśladowca męczennika Tarsycyusza, znalazł się kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia, którego nie uszedł jego poprzednik. Co więcej, wielki żar jego pobożności zdawał się sięgać poza granice życia śmiertelnego. Opowiadają bowiem, że leżąc już na marach, kiedy za niego odprawiano nabożeństwo żałobne, otworzył dwukrotnie oczy, w chwili podniesienia.

Sądzimy tedy, że trudno o lepszego opiekuna dla stowarzyszeń katolickich, o których mówimy. Jak przeto z natury rzeczy uczącą się młodzież polecamy opiece świętego Tomasza z Akwinu, stowarzyszenia miłości bliźniego świętemu Wincentemu a Paulo, chorych zaś jakoteż poświęcających się na ich usługi świętemu Kamilowi de Lellis i świętemu Janowi Bożemu: tak też, ufni że nasze zarządzenie wyjdzie na korzyść i dobro chrześcijaństwa, ogłaszamy i ustanawiamy, mocą Naszej najwyższej powagi i na podstawie tejże encykliki, świętego Paschalisa Baylona szczególnym patronem kongresów eucharystycznych i wszystkich stowarzyszeń, mających za przedmiot Bożą Eucharystyę, tak tych, które już istnieją dnia dzisiejszego, jakoteż przyszłych. Wypowiadamy życzenie pełne otuchy, iżby przykład i opieka tego Świętego pomnożyły liczbę tych chrześcijan, którzy codziennie swe nabożeństwo, swe intencye i miłość swoją składają u stóp Chrystusa Zbawiciela, tego najszczytniejszego i najprzedniejszego źródła wszelkiego zbawienia.

List ten okólny zachowa swą moc w przyszłości mimo wszelkie, jakieby się przydarzyć mogło, z którejkolwiekbądź strony przeciw niemu wystąpienie.

Postanawiamy, aby także kopie a nawet drukowane egzemplarze tego okólnika uważano za równie wiarogodne, jak sam autograf, byle opatrzone były własnoręcznym podpisem Naszego notaryusza i Naszą pieczęcią, położoną przez osobę, piastującą godność kościelną.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, pod pieczęcią Rybaka, 28. listopada 1897, w dwudziestym roku Naszego Pontyfikatu.

A. kard. Macchi.

Pierwsze „Te Deum" w Katedrze lwowskiej

na zakończenie Starego Roku

1773.

(C. d.) W całej korespondencyi Pergena niema mowy o „Te Deum", które było przez 7. punkt znanej instrukcyi nakazane. Sprawa ta była już bowiem załatwiona. Hr. Pergen musiał zaraz robić przedstawienia, że duchowieństwo i świeccy nie złożą hołdu, bo we Wiedniu wyznaczono osobną komisyę do roztrząśnienia tej sprawy. Komisya zbadała rzecz wszechstronnie i przyznała zapewne słuszność gubernatorowi, bo w najpoddańszem sprawozdaniu [1]) wyraziła bardzo mądre to zdanie: „Wprawdzie bywa zwykle odbierany hołd przy obejmowaniu rządów, ale w tym przypadku zachodzi ta ważna wątpliwość, że mieszkańcy Galicyi nie zostali jeszcze zwolnieni z poddaństwa przez króla polskiego. Zmuszałoby się ich więc do „periurium", a takie przymusowe, krzywoprzysiężne zobowiązanie („eine solche gezwungene meineidige Pflicht") nie pociągałoby za sobą obowiązku w sumieniu, o co przecie tutaj głównie chodzi. Hołd nie osiągnąłby więc zamierzonego celu, a jednak tymczasem i bez hołdu mogą być wykonywane „acta supremi dominii".

Skończyło się tedy na tem, że tylko mieszkańcy Spiża złożyli homagialną przysięgę jeszcze tegoż roku (15. listopada 1772), natomiast w Galicyi postanowiono z tem zaczekać, aż Polska sama uzna wiwisekcyą, na swojem ciele dokonaną, jako czyn słuszny i sprawiedliwy i zwolni mieszkańców zaboru od wierności powinnej własnemu ich królowi. A było z tem spieszno rządowi we Wiedniu, bo już 13. lutego 1773 otrzymał król Stanisław zagrożenie, że jeżeli sejm nie podpisze do 7. czerwca „gotowego już układu rozbiorowego", wtedy cesarzowa użyje sposobu, który się zdawać będzie najprostszy i najskuteczniejszy do uczynienia sobie zupełnej satysfakcyi".

Jeśli król Jan Kaźmirz, podpisując traktaty welawsko-bydgoskie (1657), przez które zwalniał elektora brandenburskiego z lenniczej zależności w Prusiech książęcych i zrzekał się dwóch powiatów na ziemi Kaszubskiej, miał łzy w oczach, to co mówić o polskim królu ostatnim, któremu przychodziło podpisywać wyrok śmierci politycznej? Cóż więc dziwnego, że król z delegacyą sejmową zwłóczył przez pięć miesięcy spełnienie tej prawdziwie „dira necessitas" i pragnął choć cośkolwiek uratować i wytargować? — Ale ta zwłoka niecierpliwiła rząd austryacki, który te prośby i targi nazywał: „czczem i drobiazgowem pieniactwem i gadulstwem". Poseł austryacki baron Rewitzky, który szyderstwami odpowiadał na żale Polaków, otrzymał też pierwszy pożądany podpis, uznający rozbiór, 21. sierpnia 1773.

Nie na próżno jednak przestrzega Mędrzec pański przed wyszydzaniem cudzego nieszczęścia: „nie naśmiewaj się z człowieka w gorzkości duszy, bo jest który uniża i podwyższa, Bóg wszystko widzący" (Eccli. 7, 12). Nie upłynęło jeszcze 20 lat, kiedy w styczniu 1793 zięciowi Maryi Teresy, Ludwikowi XVI. i jej córce, Maryi Antoninie, rzucił konwent francuski te same szydercze słowa w oczy i nazywał: „czczem, drobiazgowem pieniactwem i gadulstwem" ich obronę wobec postanowionego już z góry wyroku śmierci.

Palec Boży, który na ścianach Baltazarowych kreślił niezrozumiałe słowa, pisze je na ścianach historyi codziennie, tylko nie zawsze trafiają się tacy, którzyby to pismo czytać, tłómaczyć i rozumieć chcieli.

Jeśliby kto na prawdę przypuszczał, że we Wiedniu brano na seryo zatwierdzenie i legalizowanie zaboru, które nawet głodem wymuszono na delegacyi sejmowej, nie mówiąc o groźbach, przekupstwie i t p., to wszelką w tej mierze wątpliwość rozprasza ta okoliczność, że nie czekając na sejm grodzieński, jeszcze na pół miesiąca przed jego zebraniem, odbyła się w Wiedniu (31. marca 1773) narada specyalnej komisyi dla spraw galicyjskich, złożona z radców dworu (Consiliarii Aulici): a Puchberg, ab Evers, a Kocziau, a Spiellmann, oraz sekretarza tejże komisyi, Excelencyi B. Bindera, który był: „Hofsekretär". Ta komisya obmyśliła i ułożyła podział administracyjny Galicyi, wedle systemu aprobowanego przez cesarzową i wytknęła pewne zasady, których gubernium galicyjskie miało się trzymać. Również opracowała specyalną instrukcyą dla naczelników cyrkułowych (Kreishauptleute). Dokonawszy zaś tej pracy, wyprawiono do Galicyi p. Hofrata Kocziana, dodawszy mu nieco niższych urzędników („mit einigem Dienstpersonale"), aby te instrukcye i uchwały wykonał [2]).

Instrukcya owa wypracowana dla naczelników cyrkułów zawiera bardzo charakterystyczny ustęp, świadczący o usposobieniu panów Hofratów wobec szlachty i duchowieństwa. Czytamy tam bowiem jako pierwszy punkt, że naczelnicy cyrkułów powinni przedewszystkiem dążyć 1. do *naprawy narodowego ducha*. — Brak własności, zwyczajny dotąd sposób niewolniczy, w jaki szlachta obchodziła się z wieśniakiem, ucisk wywierany przez arendarzy, którymi po większej części są żydzi, małe widoki jakiejkolwiek nadziei, aby się mógł kiedykolwiek znaleźć w lepszych stosunkach, a wreszcie nadmierne i nienaturalne używanie gorzałki, poniżyły lud pospolity w Polsce do opłakanego stanu ogłupienia i znieczulenia. Wszelako 2. naczelnik okręgu powinien poprzestawać na powolnem postępowaniu krok za krokiem; 3. szczególnie zaś zwracać baczność na usuwanie nadużycia wszelkich upajających trunków, mianowicie gorzałki; 4. w tym celu zaś powinni naczelnicy okręgów zachęcać duchowieństwo, żeby chłopa pouczało moralności potrzebnej dla jego stanu, boć to jest główny obowiązek duchowieństwa. Przeto powinni naczelnicy cyrkułów przedewszystkiem plebanów zniewalać do spełniania tego obowiązku zawodowego [3]).

Jeśli się zważy, że pomiędzy pp. hofratami, którzy tę instrukcyą układali, byli notoryczni członkowie loży masońskiej, mianowicie Puchberg i Spiellmann [4]), to łatwo zrozumieć ten nienawistny i lekceważący ton, z jakim mówią o duchowieństwie, zarzucając mu zaniedbanie obowiązków i oddając je pod dozór p. p. naczelników cyrkułowych. Ciekawsze przytem jest jeszcze to, że w tejże samej instrukcyi dla naczelników cyrkułowych wyliczona jest jako punkt piąty troska o wychowanie gorliwego duchowieństwa i zakładanie seminaryów duchownych na tej stopie, na jakiej zostało założone w Wiedniu przez arcybiskupów i kardynałów. Fundusze mogą się łatwo znaleść dlatego, że już istnieje zamiar zniesienia licznych beneficia simplicia i przez wakanse biskupich stolic, jak się to na Węgrzech praktykuje. Po takich seminaryach, dobrze urządzonych i zaopatrzonych w dzielnych kierowników, można się najobfitszych owoców spodziewać. Ponieważ jednak chłopu potrzebna także znajomość czytania i rachowania, dlatego powinni 6. naczelnicy cyrkułów troszczyć się o zakładanie szkół ludowych i ustanawiać przy nich zdolnych nauczycieli [5]).

[1]) Rkps. Ossol. 525. I. f. 218. Allerunterthänigster Bericht v. 6. September 1772.

[2]) Rkps. Ossol. nr. 525. t. I. f. 113—125.

[3]) Rkps. Ossol. nr. 525. t. I. f. 118—118 v. — „Es haben nahmlich die Kreishaupleute vorzüglich auf die Verbesserung des National-Geistes Sorge zu tragen. Der Mangel des Eigenthums, die bisher übliche sklavische Art, mit der der Adel den Landmann behandelte, die Plackereien der Arendatorum, so meistens Juden sind, der wenige Anschein einer Hoffnung, sich jemals in besseren Umständen zu sehen und endlich der übermässige, widernatürliche Gebrauch des Brandweins, haben das gemeine Volk in Pohlen auf einen bedauerungswürdigen Grad der Dummheit und Unempfindlichkeit herabgesetzt..... 4to Ist erforderlich, dass der Bauer nach seinem Stand in der nothigen Moral unterwiesen werde; da dieses eine vorzugliche Pflicht der Geistlichkeit ist, so haben die Kreishauptleute vorzüglich die Geistlichkeit zur Erfullung dieser ihrer Pflicht und ihres Instituti zu vermögen".

[4]) Die Freimaurerei Osterreich-Ungarns. Zwolf Vortrage. Wien 1897 p. 100.

[5]) Rkps. Ossol. nr. 525 t. I. f. 118 v. „5to Nachziehung einer eifrigen, gut unterwiesenen Geistlichkeit, auf die Anlegung

Trzeba znać zasady polityczno-kościelne, jakiemi się wówczas kierował rząd w Austryi, aby pojąć potworność tej instrukcyi, oddającej całe wychowanie publiczne, począwszy od szkół t. zw. trywialnych aż do seminaryów duchownych, w ręce naczelników cyrkułowych. Zresztą to wiedzieli zapewne panowie hofraci, że w Galicyi były seminarya duchowne i były szkoły parafialne, tylko miały ten grzech, że nie były rządowe.

Ta instrukcya tłómaczy też późniejsze postępowanie władz galicyjskich wobec duchowieństwa, skoro każdy naczelnik cyrkułu mógł się uważać za małego biskupa. W pierwszym jednak rzędzie dowodzi to pismo, że nowi władcy nadawali sobie pozory osobliwych dobroczyńców i oswobodzicieli, a zarazem oświecicieli głupiego i niewolniczego ludu: „des tummen und sklavischen Volkes“, jak się wyraził hr. Pergen.

Dlatego pan gubernator wydał edykt zakazujący wszelakiego pijaństwa, mianowicie w niedziele i święta i zakazywał wszelkich zabaw w te dni, powołując się na ustawy o święceniu niedziel i świąt, wydane przez cesarzową r. 1754 i 1771. Widocznie jednak pomiarkował się Pergen, że ta sprawa właściwie należy do biskupów i prawdopodobnie na jego instancyą arcybiskup lwowski hr. Sierakowski wydał ze swej strony list pasterski (6. grudnia 1773), w którym na edykt gubernatora i ustawy Najj. Pani się powołuje, polecając, żeby się lud do nich stosował.

Żale na pijaństwo ludu galicyjskiego doszły nawet do Rzymu. Arcybiskup Sierakowski otrzymał z nuncyatury wiedeńskiej pismo wraz z konstytucyą papieża Klemensa XIV., redukującą święta w Polsce do liczby siedemnastu. Pismo to datowane było 4. grudnia, a już 20. t. m. wydał arcybiskup ponowny list pasterski [6]), w którym wyraźnie mówi o tem, że papież upomina biskupów do gorliwych zabiegów, iżby się lud nie upijał mianowicie w dni świąteczne i poleca biskupom, aby się starali znosić zabawy ludowe, połączone z uroczystościami, ale z duchem ich niezgodne, bo dające okazyą do pijaństwa. Te same zwroty w piśmie papieża naprowadzają na łatwy domysł, kto lud polski przedstawił papieżowi w tak czarnych barwach.

Post, przełożony mocą tejże konstytucyi z wigilii świąt zniesionych na środy adwentowe, który od owego czasu obowiązywać począł Galicyą, był jak w sam raz obrazem tego wielkiego postu, który się dla Polski zaczynał, po długim karnawale bez troski o jutro.

Adwent r. 1773 odbył się jeszcze bez postu osobnego, skoro list pasterski arcybiskupa Sierakowskiego, datowany 20. grudnia, zbyt późno go już zapowiedział, ale adwent ten przyniósł wykonanie homagialnej przysięgi, która poprzedniego roku nie przyszła do skutku.

Skoro bowiem Rewitzky otrzymał tyle upragniony podpis delegacyi sejmowej (21. sierpnia 1773), wydaną została z Wiednia instrukcya, w jaki sposób ma się odbyć akt hołdu [7]). — Hołd miała ludność Galicyi składać wedle pięciu stanów, które nazwano klasami. W jaki zaś sposób odbył się hołd ze strony obywatelstwa, to opisał żywemi barwami w niewielkiej, ale bardzo dobrze napisanej książce Wł. Łoziński [8]).

Akt hołdu odbył się (29. grudnia 1773) w należytym porządku i bez oporu ze strony szlachty, która już dla tego samego musiała go wykonać, że zapisanie nazwiska pod akt hołdu było równocześni - zatwierdzeniem indygenatu. Takie samo znaczenie miał akt hołdu w Prusiech. Formularze przysięgi, wraz z podpisami, jako dokumenta „de praestito juramento“, miały być następnie dołączone do akt i przesłane do Wiednia [9]). Nic więc dziwnego, że szlachta od hołdu się nie usuwała. Zaszły tylko dwa wypadki lekkiej opozycyi, idącej z dawnej nawyczki sejmikowania. Szlachta dystryktu halickiego i cyrkułów należących do tegoż dystryktu, wybierając delegatów, dała im instrukcyą, żeby hołd złożyli tylko pod 6 warunkami, między którémi najważniejszy był ten, w którym się domagano, żeby szlachta sama uchwalała podatki [10]). Śmielszy był jeszcze pan Ignacy Kościesza z Golejewa Golejewski; ułożył on długi memoryał, w którym żądanie to szlachty uzasadniał [11]).

Widocznie nie mogło się jeszcze pomieścić w głowach panów braci, że dawna „złota wolność“ na zawsze minęła, a twarda rzeczywistość właśnie w tem najbardziej uczuć się dawała, że już w początkach tego roku (1773) nałożony podatek dominikalny wynosił 12 od sta. Wypracowano wprawdzie w Wiedniu osobną instrukcyą w sprawie podatków (31. marca 1773) która przepisywała, żeby ile możności unikano mnożenia różnych gatunków podatków [12]), ale ta ekonomicznie słuszna zasada poszła następnie całkiem w zapomnienie i podatki mnożyły się w najrozmaitsze gatunki. Przytem instrukcya wyraźnie opiewała, że podatek należy przedewszystkiem nakładać na ziemię, a więc zaciężyły podatki głównie na właścicielach posiadłości ziemskich. Nałożono też zaraz na wszystkich starostów podatek jeszcze raz większy, niż dotąd płacili, bo zamiast „quarta“ płacili „dimidium“.

Jeśli jednak pretensye szlachty dystryktu halickiego mogły zdradzać pewien rodzaj nielojalności, to wrażenie to naprawił ogół szlachty, który nietylko hołd, ale w dodatku jeszcze złożył 6.000 zł. dobrowolnej ofiary dla gubernatora hr. Pergena [13]). Posypały się też, jak z rogu Amaltei tytuły, dawniej w Polsce zakazane, hrabiów i baronów, bo każdy starosta otrzymał tytuł hrabiowski, a urzędnicy powiatowi otrzymali tytuły baronów — i to za czwartą część taksy przepisanej w Austryi dla poddanych innych krajów.

Instrukcya homagialna, o której wyżej była mowa, przepisywała urzędnikom, żeby zgromadzonym wyjaśniali ważność przysięgi, a mianowicie, że „łączność poddanego ze swoim panującym jest obowiązkiem drogocennym i trudnym do zerwania, dlatego nie może być złamany bez największej obrazy Boga, który jest wzywany na świadka w klauzuli formuły przysięgi, jako też bez zniewagi przyrodzonych zobowiązań. Kto więc przeciw temu wykracza, popełnia ohydną zbrodnię krzywoprzysięstwa i „zasługuje na utratę majątku a nawet samego życia [14]).

---

der Seminarien auf den Fuss desjenigen, so von den hiesigen Erzbischöfen und Cardinalen errichtet worden, der Bedacht zu nehmen. Da ohnehin der Antrag ist, die vielen Beneficia simplicia einzuziehen, so könnten selbe mit den Vacationen der Bisthümer, so wie es in Hungarn üblich ist, einen Fundum zur Errichtung und Erhaltung dieser Seminarien abgeben, von denen sich, wenn sie gut eingerichtet und mit tüchtigen Vorstehern versehen sind, die reichlichsten Früchte versprechen lassen. Da jedoch der moralische Unterricht allein für das Land Volk keinerdings hinlanglich, sondern dem Landmann zugleich die Unterrichtung im Lesen und Rechnen nöthig ist 6to auf die Einrichtung der Landschulen und die Anstellung fähiger Schulmeister Sorge zu tragen“.

[6]) Rkps. Ossol. nr. 525. t. I. f. 220—221.

[7]) Rkps. Ossol. 525 I. f. 160—166. Huldigungsinstruktion, 18. November 1773.

[8]) Wł. Łoziński, Galicyana. Lwów 1872.

[9]) Rkps. Ossol. 525. I. 166—166 v.

[10]) Rkps. Ossol. 525. I. f. 189.

[11]) Rkps. Ossol. 525. I. f. 191—193.

[12]) Rkps. Ossol. 525. I f. 124—125. „Bei dem Contributionale kommen vorlaüfig folgende 3 Anmerkungen in Betrachtung“. R. 1774 (23. lut.) nałożono na szlachtę „podatek wojenny“ za to, że od pospolitego ruszenia była wolna. R. 1775 (18. kw.) zaprowadzono „podatek rustykalny“. Na żydów nałożono pogłówne 16 zł., nadto podatek koszerny i szabasowy. Później przybyły: podymne, kopytkowe itd. Cfr. *Kalinka*, Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. Paryż 1853. p. 87. (II. ed. Kraków 1896.)

[13]) Rkps. Ossol. 525. I. f. 207.

[14]) Rkps. Ossol. 525. I. f. 163. „Die Verbindung des Unterthans gegen seinen Landesfürsten ist eine schwerbrüchliche und theuere Pflicht, die nicht ohne die grösste Beleidigung Gottes, der in der Clausel der Eidesformel zum Zeugen angerufen wird, noch ohne Verletzung der natürlichen Pflichten übertreten werden kann: der aber dawider handelt, begeht das verabscheuende Laster des Meineides und verwirket den Verlust Hab und Gut's, auch nach Umstanden seines Lebens selbst“.

Gdyby w komisyi, która układała tak piękne sentencye nie byli zasiadali członkowie loży masońskiej, możnaby doprawdy myśleć, że sami w to wierzyli, co pisali. Być może, dlatego zapewne nie wspomnieli o tem, jaki grzech popełnia ten, kto poddanych gwałtem oddrywa od króla. (Dok. n.)

X. Dr. Chotkowski.

Notatki o ślubie wstrzemięźliwości
ze stanowiska etyki i teologii pastoralnej.

(Dokończenie).

Gdy kapłan nakłonił kogo do ślubu, to dopiero połowę dzieła wykonał; drugą połowę stanowi troska *o podtrzymanie dobrej woli ślubującego*. Jeżeli cała sprawa toczy się *in foro interno*, to wśród częstych spowiedzi kapłan będzie miał dość sposobności obserwować penitenta, badać okoliczności, któreby zaszkodzić mogły sprawie, śledzić jego wytrwałość lub brak tejże i wskazać odpowiednie środki, ostrzegając przed upadkiem. Gdy chodzi o nawrócenie jakiego specyalnego opoja, dobrze jest wejść z nim w pewien stosunek zewnętrzny, n. p. zawezwać do pracy w gospodarstwie plebańskiem, odwiedzić go, słowem wyszukiwać jakieś interesy, aby się z nim jak najczęściej spotykać; a wtenczas trzeba mieć najpilniejszy do niego interes, kiedy się przewiduje, że w tym czasie może się upić, n. p. podczas jarmarku, odpustu i t. p.

Gdy bractwo jest założone w parafii, łatwiejsza jest sprawa z podtrzymaniem wytrwałości członków; chodzi tylko o to, aby proboszcz dopilnował wykonania statutów, które są bardzo piękne. Kilka ustępów z nich podam według *Arndta* (Odpusty str. 613). Przy każdym kościele brackim ma istnieć władza naczelna bractwa, składająca się z trzech lub czterech najpoważniejszych osób miejscowych. Oprócz obowiązku dobrego przykładu dla innych i pomocy dla proboszcza mają one w czasach oznaczonych, mianowicie przed świętami brackiemi, w które przypada uroczyste odnowienie ślubu, obradować nad zachowaniem ustaw, pożytkiem bractwa i niepoprawnych mają wydalać. W święto główne odprawi się jak najuroczyściej odnowienie ślubu trzeźwości. W każdym kościele ma być obrany ołtarz z obrazem N. M. P., jako opiekunki. W razie pierwszego jawnego wykroczenia jakiego członka którykolwiek z przełożonych ma go upomnieć w miłości chrześcijańskiej. Po drugim zaś upadku należy to upomnienie wobec jednego świadka powtórzyć. Po trzecim zaś ma być przez proboszcza bezimiennie ale publicznie zalecony modlitwom wszystkich. Następne przekroczenia ślubu pociągają za sobą wydalenie z bractwa na czas oznaczony albo na zawsze.

Jeżeli członkowie bractwa będą widzieli, że księdzu proboszczowi zależy na niem, że nabożeństwo brackie odprawia z okazałością, że ich odszczególnia, wówczas wzbudzi się między nimi ciepło rodzinne, braterskie i zapał do ślubu. Zapał ten podtrzymają i spotęgują kazania odpowiednie.

Troską i staraniem duszpasterza powinno być *usunięcie sposobności do łamania ślubu*. Wszystkiego zdziałać nie może, ale przy dobrej woli wiele potrafi dokonać. Dla Galicyi osobno wydaną została ustawa z dnia 19. lipca r. 1877. Dz. pr. p. l. 67. Przytoczę kilka paragrafów:

§. 1. Kto w gospodach lub szynkowniach, na gościńcu lub w jakichkolwiek miejscach publicznych, oczywiście pijany pokazuje się, tak że wywołuje zgorszenie, tudzież kto w miejscach takich drugiego rozmyślnie upaja, karany będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywną aż do 50 zł. Tejże samej karze ulegają utrzymujący gospody i szynkownie tudzież ich pełnomocnicy, gdy gościom już pijanym, lub z wyjątkiem wypadku istotnej potrzeby, oczywiście niedorosłym, przybywającym bez towarzystwa osób starszych napoje gorące wydają, lub wydawać pozwalają.

§. 2. Należytości za napoje gorące w gospodach, szynkowniach gościom wydane, nie mogą być zaskarżone, jeżeli dłużnik, przyjmując napój, nie był jeszcze uiścił się z dawniejszego długu takiegoż rodzaju, należącego się temu samemu wierzycielowi. Należytości takie nie mogą też być potrącone z innych wierzytelności dłużnika.

§. 6. Kto w przeciągu roku ukarany będzie za opilstwo trzy razy, temu władza administracyjna powiatowa wzbronić może na rok jeden uczęszczania do gospód lub szynkowni w miejscu zamieszkania i najbliższej okolicy. Przekroczenie tego zakazu karane będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami aż do 50 zł.

Ustawa ta wprawdzie nie dorównuje proponowanej przez posła katolickiego Ebenhocha w r. 1894 a spoczywającej od lat trzech w komisyi, jednak mogłaby być znakomitą bronią dla duszpasterzy. Opierając się na niej, możnaby szynkarzy, frymarczących moralnością ludu, albo usunąć albo ograniczyć w ich samowoli, gdyby tylko była wykonywaną i przestrzeganą. Doświadczenie jednak czego innego uczy.

Lecz i w danych stosunkach może duszpasterz usunąć wiele sposobności do pijaństwa. Najpierw wymienię zakładanie kółek rolniczych, sklepików i czytelń chrześcijańskich po wsiach. Nie mówię o takim wypadku, który w niedalekiem sąsiedztwie ma miejsce, że gorliwy proboszcz sam wydzierżawił prawo propinacyjne i wszystkie karczmy w obrębie swej parafii; dwie z nich za zgodą właściciela poznosił a na ich gruzach wystawił grotę z Lourdes, z figurą P. Jezusa, pozostała zaś trzecia stoi pustką, wiatr tylko świszczy w potłuczonych oknach; natomiast założył sklepik chrześcijański, połączony z czytelnią i mleczarnią, a wódki dostać można tylko za pisemnem pozwoleniem proboszcza. Proboszcz płaci czynsz dzierżawny z własnej kieszeni, nie mając żadnego dochodu z propinacyi i karczem. Jest to akt heroiczny, godny naśladowania, lecz nie wszędzie wykonalny.

Nawet chociażby żyd został w karczmie, to i tak kółko rolnicze, sklepik, czytelnia wiele zdziałają. Lud bowiem potrzebuje punktu zbornego i tego mu za złe brać nie można, że się chce gromadzić. Jeżeli będzie miał lokal odpowiedni, do którego proboszcz, wikary, nauczyciel zaglądną, to przy zachęcie duszpasterza nie pójdzie do karczmy żydowskiej, wyjątkowo tylko jakiś opój tam się będzie raczył. Tysiączne wypadki wskazują przekonywająco, że gdzie jest kółko, sklep, czytelnia katolicka, stamtąd się żydzi wynoszą i ciągną do miast, które pod tym względem, w obecnych stosunkach, można już uważać za stracone pozycye.

Karczmy żydowskie, jak u nas istnieją, są raną naszych stosunków, wrzodem, który wieki poprzednie wyhodowały. Da Bóg miłosierny, że przy rozbudzonej akcyi chrześcijańsko socyalnej da się, może nie prędko, ale przecież kiedyś, wrzód ten zoperować! Można mieć nadzieję lepszej przyszłości jeszcze dlatego, że właściciele dóbr coraz to więcej przychylają się do prądu chrześcijańsko-socyalnego tak, że w wielu wypadkach już nie mogą mieć zastosowania słowa Waleryana Kalinki: „Jeżeli dla ludu uważają za potrzebne towarzystwo wstrzemięźliwości od trunków, dla szlachty polskiej potrzebniejsze byłoby jeszcze towarzystwo wstrzemięźliwości od żydów. Lecz nie wiemy prawdziwie, który z dwóch ślubów wierniej byłby dochowywany, który nałóg głębiej wkorzeniony: czy pijaństwo u ludu, czy usługiwanie się żydami w szlachcie“ [1]).

Pomijam to, że sam kapłan powinien świecić przykładem ludowi i nie częstować ani parobka, ani robotnika, ani gospodarzy wódką. Czyn księdza, sam w sobie niewinny, rozgrzesza wielu; lepiej dać na poczęstunek kieliszek wina, lub piwa szklankę, jeżeli już kto nie chce trunku zastąpić obrazkiem, książeczką treści religijnej lub pouczającej, albo też niklem. Gdy chodzi o usunięcie sposobności do opilstwa, niezmiernie ważny także jest zakaz odbywania godów weselnych, chrzcin, styp pośmiertnych i muzyk w karczmie żydowskiej. Ile przy tej sposobności dzieje się złego i jak to jest niestosownie, to księża parafialni więcej jeszcze niż ja mogliby opowiedzieć. Zwyczaj ten był do niedawna tak powszechny, że nawet taki autor „Zachwycenia“ uważał go za integralny rys życia wiejskiego.

[1]) Pisma pomniejsze, Kraków, str. 60.

Niedawno zmarły lirnik Mazowsza, Teofil Lenartowicz, pozostawił nam w spuściźnie bardzo gładki wiersz pod napisem: „Mały światek“: opisuje w nim wioskę polską, a więc najpierw domek dostatni, bo tam

Co chcecie,
U mnie znajdziecie:
Ryby i grzyby;
Mąka i łąka.

Następuje „Kościół z czerwonej cegły“ a potem opis karczmy, już obalającej się z wielkiej starości.

Przed nią w niedziele
Jedzie wesele,
Druhy na wozie
Pięknie śpiewają,
Grajki na kobzie,
Na skrzypcach grają.
A państwo młodzi,
Jako się godzi,
Cieszą się, śmieją
Z wielkiej radości.
Flaszka koleją
Krąży wśród gości,
. . . .
Starzy ojcowie,
Siedząc pod ścianą,
Piją do siebie
Kwartą blaszaną:

„Wypicie kumie!“
„Bóg zapłać kumie!“
I coś tam marzą
W tęsknej zadumie.
I tak od zmroku
Do białej zorzy
Taniec nie strudzi,
Sen ich nie zmorzy.
. . . .
Jeśli Bóg daje
Zdrowie i siłę,
To wszystko, człeku,
Dobre i miłe.

Po przeczytaniu tych wierszy pomyślałem sobie: de gustibus non est disputandum. Nie należę do kapłanów Apollina, wierszy nie pisałem z wyjątkiem niewielu, które mozolnie sklecilem jako student, ulegając ogólnej słabostce młodzieży szkolnej; nie mam też pretensyi do piastowania godności estetyka-krytyka; konstatuję tylko fakt, że strofy te wzbudziły we mnie pewien niesmak. Może niesłusznie, nie narzucam nikomu mego gustu, ale o ile znam lud, nie mogłem znaleść piękna w weselisku, odprawianem w niedzielę w żydowskiej okopconej karczmie i w życiu, skupiającem się około blaszanki, czy flaszki, podawanej w kółko i wywołującej swoją zawartością krzyk i przekleństwo u jednych, u drugich jakąś tęskną zadumę pod ścianą, czyli — nazwijmy rzecz po imieniu, realnie — opilstwo do utraty zmysłów. Z takiej zabawy rzeczywistą radość ma tylko chyba djabeł, żyd, no i te kury i wróble, rzucające się na ochłapy, o których poeta mówi.

Niech sobie opiewają poeci zabawy ludowe, odbywające się w karczmach żydowskich; niech właściciele propinacyi i dzierżawcy wychwalają je i bronią ich, jako dobrze rentujące się źródła dochodów; niech fałszywi opiekunowie i przywódcy ludu uniewinniają karczmę, że to jest hotel, kasyno dla chłopa; my kapłani powinniśmy być nieprzejednanymi nieprzyjaciołmi karczem żydowskich takich, jakie się spotyka po naszych wioskach. Precz więc z weselami w miejscach, gdzie nie ma wizerunku Ukrzyżowanego, precz z muzykami i stypami w tych przybytkach szatana, precz z karczmami!

Wielu już gorliwych kapłanów wiele karczem poznosiło, lub przynajmniej ich liczbę w obrębie parafii pomniejszyło, można jeszcze więcej zrobić, tylko trzeba szczerze chcieć; Bóg dopomoże i Najświętsza Panna, patronka wstrzemięźliwości. Wtenczasch w siołach polskich coś lepszego się znajdzie niż

Ryby i grzyby,
Mąka i łąka.

A wieśniak nie będzie mógł mówić o sobie tylko tyle:

Myśl moja cicha
Jak moja chata,
Nad dym ojczystej
Wioski nie wzlata.

Wzleci ta myśl wyżej, bo do krain niebiańskich, do Boga samego i będzie można łacniej uwierzyć, że się stanie to, o ile możebna tu na ziemi, co poeta opisuje:

Smutek w wieśniacze
Nie wchodzi wrota:
Śmieje się cieszy
Szczera prostota.

X. Dr. Karol Szczeklik.

Bł. Piotr Kanizyusz.

(Dokończenie).

W Dillingen założono kamień węgielny pod nowe kolegium późną jesienią r. 1563; uroczyste wprowadzenie OO. Jezuitów, pomiędzy którymi był i Kanizyusz, odbyło się w lecie następnego roku. Równocześnie pod zupełny i wyłączny zarząd OO. Jezuitów przeszedł tamtejszy zakład naukowy (kolegium św. Hieronima) posiadający od r. 1554 przywileje uniwersytetu, wzorowany na modłę *Collegium Romanum.*

Kanizyusz starał się usilnie zabezpieczyć byt szkole i usuwać nieufność, jaką okazywano nowemu i nieznanemu jeszcze Towarzystwu Jezusowemu. Opozycya przeciw stałemu osiedleniu się Jezuitów w dyecezyi augsburskiej była znaczna; do rzędu niechętnych należała też katedralna kapituła augsburska. Zaraz z początku, gdy kardynał Otto objawił jej swoje zamiary, odpowiedziała, że „pomimo wielce dobrych i pięknych dzieł, dokonanych przez Kanizyusza i jego przyjaciół, nie należy przecież z postanowieniem tak doniosłem spieszyć się, lecz wprzód gruntownie sprawę całą rozważyć“. — „Zakon Jezuitów, prawiono dalej, wyjęty jest z pod jurysdykcyi biskupiej. Z oddaniem uniwersytetu pod zupełny zarząd zakonników ustanie także, lub przynajmniej zmniejszy się w Dillingen władza biskupia. Nadto wielkie sumy pieniężne pójdą nie na pożytek mieszkańców stałych, lecz gości, ponieważ młodzieńców, którzy w Dillingen kształcić się będą, zakon później, według swego zwyczaju, odstawi do pracy poza granicami Niemiec, a nawet Europy. Najdzielniejszych studentów będzie się zwabiać do zakonu.. Jego Eminencya raczy dobrze rzecz roztrząsnąć, nim położy szranki duchownej władzy swojej i swoich następców“.

Odpowiedź OO. Jezuitów była skromna, lecz pełna godności. Nie należy — odrzekli — brać za złe Jezuitom, że papieskie dekrety wyjęły ich z pod jurysdykcyi biskupiej, skoro innym zgromadzeniom przysłuża taka sama egzempcya. Członków Towarzystwa wiąże ślub posłuszeństwa względem najwyższego pasterza, na którego skinienie gotowi są apostołować wszędzie. Nie jest przeto rzeczą niesłuszną, że Jezuici samej tylko Stolicy apostolskiej podlegają, zresztą wiadomo, że Jezuici żadnej, choćby nie wiedzieć jak pięknej i zbawiennej sprawy nie przedsiębiorą bez poprzedniej aprobaty biskupa, w którego dyecezyi żyją i któremu według konstytucyi zakonnych winni są okazywać szacunek i posłuszeństwo.

W 50 lat później biskup Henryk V. znalazł w kapitule katedralnej zupełnie inne usposobienie, gdy, naśladując kardynała Ottona, zwrócił baczną uwagę na uniwersytet w Dillingen. Przykre stosunki materyalne kollegium rychło się polepszyły. Bóg błogosławił widocznie zbożnej pracy, gdyż w krótkim czasie za-

kład liczył około 200 wychowanków, a pomiędzy nimi wielu kandydatów do stanu duchownego.

Dnia 19. stycznia 1565 r. umarł jenerał zakonu O. Lainez. Tuż z nadejściem wiosny Kanizyusz udał się do Rzymu, aby wziąć udział w wyborze nowego jenerała. Przy tej sposobności od papieża Piusa IV. otrzymał rozkaz skłonienia książąt Rzeszy Niemieckiej do publikowania uchwał soboru Trydenckiego. Z zaszczytną tą misyą udał się do Dillingen, Würzburga, Kolonii, Osnabrück, Moguncyi, Trewiru i td., mimochodem zaś szczególniejszego starania dokładał do reformy studyów. Przyczynił się też niemało do usunięcia ze szkół i księgarń wszystkiego, co religii mogło być niebezpiecznem.

Kanizyusz uważał reformę wychowania i nauk za nieodzowny warunek polepszenia stosunków kościelnych. Widać to z jego własnego listu do jenerała zakonu, gdzie pisze: „Jedną z najgłówniejszych przyczyn obecnego zła jest według mego przekonania to, że szlachta niemiecka, z której wyłącznie bierze się kanoników i biskupów, prawie bez wyjątku ma za rodziców złych katolików i nie odbiera katolickiego wychowania". Troska o młodzież niemiecką podyktowała też słudze Bożemu prośbę, wystosowaną do arcybiskupa salzburskiego, aby zechciał zwrócić uwagę na lekkomyślność licznych rodzin szlacheckich, które pozwalają synom w towarzystwie ludzi moralnie skrzywionych wałęsać się po Włoszech, a nawet dobierają im guwernerów z otoczenia Lutra. Błaga przeto szlachetnego księcia Kościoła, aby wpływem swoim zapewnił młodzieży szlacheckiej nauczycieli i wychowawców szczerze katolickich.

Od roku 1556 Kanizyusz piastował godność prowincyała zakonu w krajach niemieckich. Obowiązek ten atoli był dlań przy tak licznych podróżach zbyt uciążliwym, złożył go więc po 14 latach gorliwego urzędowania. Na życzenie Ojca św. oddał się teraz pracy literackiej, w pierwszym zaś rzędzie zajął się napisaniem odprawy magdeburskim Centuryatorom. Z tym zamiarem osiadł w Dillingen i tam dłuższy czas przebywał. Oddany tak ważnej sprawie nie przestał przecież nigdy troszczyć się o szkoły i o podniesienie katolickiej nauki. Jedno z rocznych sprawozdań kollegium zamieszcza o Kanizyuszu taką wzmiankę: „Najmilszą jest mu rozrywką, w czasie wolnym od naukowej pracy uczyć dzieci i prostaczków". Relacya ta przedstawia we właściwem świetle zarzut, swojego czasu dość rozpowszechniony, jakoby Jezuici uważali za niegodne siebie zajmować się pouczaniem prostego ludu.

Gdy później przeniósł się do Tyrolu, a wypadało mu z Insbruka udać się na czasowy pobyt do Hall, gdzie również przy jego współdziałaniu założono kollegium r. 1569, zwykł był po drodze wstępować do chat wieśniaczych i w prostych i jasnych słowach podawać ludowi prawdy chrześcijańskie. Zjednał sobie tem szczególniej serca dziatwy, która też z radością do niego się garnęła, żegnała zaś wśród łez obfitych. Nic dziwnego, że lud tyrolski zachował bł. przyjaciela dziatwy we wdzięcznej pamięci.

Ostatnich 17 lat świątobliwego życia Kanizyusz spędził we Fryburgu szwajcarskim. Tam również podążył w zamiarze założenia kollegium. Nowatorowie wypędzili z Berna biskupa dyecezyalnego; miasto Fryburg, otoczone zewsząd protestantami, potrzebowało także pomocy. Co najgorsza, młodzież katolicka szukała wyższego wykształcenia w protestanckich szkołach Lozanny, Genewy i Berna. Swoim obyczajem Kanizyusz, osiadłszy w Fryburgu, dzieło swe rozpoczął od wyjaśnienia z ambony różnic między wiarą katolicką a nauką kalwinów i zwinglianów, później założył kongregacyą maryańską mężczyzn i młodzieży, a w dwa lata po przybyciu otworzył własną szkołę. Wskutek jego zabiegów magistrat wydał rozporządzenie polecające wszystkim mieszczanom wycofanie synów ze szkół protestanckich.

Doszedłszy lat 60ciu Kanizyusz musiał zaprzestać żmudnej, dotychczasowej pracy i szukać spokojniejszego zajęcia. Udzielanie nauki w szkole nużyło go i wyczerpywało, trzeba mu było ograniczyć się na wymianie listów w sprawach szkolnych. Korespondował więc pilnie z braćmi zakonnymi i jak ojciec upominał ich, aby z całem poświęceniem oddali się powierzonym obowiązkom pedagogicznym. Ostatniem jego słowem było wezwanie domowników fryburskich, aby na tym gruncie, jaki przysposobił przez wykształcenie młodzieży, dalej budowano.

Bł. Piotr Kanizyusz rozstał się z tym światem 21 grudnia 1597 r. jako rektor sławnego kollegium fryburskiego, mając lat 76 i $7\frac{1}{2}$ miesięcy. Usługi jego świadczone Kościołowi trafnie streścił biskup Henryk z Augsburga, mówiąc: „Znakomitą swoją nauką i zbawiennymi radami utwierdził w prawdziwej wierze wyższe i niższe warstwy społeczne tak, że wszystko, co dla katolicyzmu uratowano w Austryi, Czechach, Szwabii, Tyrolu i Szwajcaryi, jemu na karb policzyć należy".

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. W Rzymie istnieje dawny a piękny zwyczaj, że przy egzaminach z religii, które w szkołach ludowych odbywają się corocznie pod przewodnictwem kardynała-wikarego, chłopiec, który najbardziej się wyszczególni, otrzymuje na rok cały tytuł cesarza. Czterej po nim najlepsi są książętami jego orszaku. Cesarz wraz z książętami ma prawo otrzymać prywatną audyencyę u papieża, której też Leon XIII. udzielił tegorocznemu cesarzowi, Wincentemu Postacessini i jego książętom. Ojciec św. dał wyraz swojej radości wobec chłopców, winszował im i upominał ich, aby w przyszłości także byli pilni i dzielni i stali się dobrymi chrześcianami i obywatelami. Następnie według zwyczaju chłopcy odwiedzali dostojników dworu papieskiego.

— Z różnych stron Italii donoszą o zakazywaniu lub rozwiązywaniu zgromadzeń katolickich. Powody są dowolne, częstokroć nawet śmieszne. Komisarze policyi zakazują mowcom przemawiać pod jakimbądź pozorem. Natomiast, jak donosi masońska „Gazetta del popolo", nowy minister oświecenia postanowił w narodowej bibliotece we Florencyi utworzyć osobny oddział książek przez Kościół zakazanych. Nie jestże to żakowska złośliwość?

Austrya. G r a z. W grudniu zmarł Msgr. Józef Zapletal, wybitny publicysta katolicki, szermierz w walce za wiarę, redaktor naczelny *Grazer Volksblatt*. Od kilku miesięcy chorował, nie ustawał jednak w pracy. W lipcu udał się do kąpiel w Brixen, było to wszakże zapóźno. Powrócił więc do Grazu, a cierpienia jego powiększały się gwałtownie; w dniu św. Ksawerego zakończył życie. Urodził się r. 1839 w Trofaiach, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1863. Był wikaryuszem w Liezen, Haus, a potem w Leoben, skąd w czasie walki o konkordat pisywał cięte korespondencye. Od r. 1870 należał do redakcyi *Grazer Volksblatt*, a równocześnie był katechetą w zakładzie sierót. Był także płodnym pisarzem. Wydał opowiadania dla ludu (1872), o protestantyzmie w dolinie Anizy (1883), o klasztorze Urszulanek w Grazu (1886), o kapitule gradeckiej (1886), wreszcie wiele artykułów w broszurach Stowarzyszenia prasowego. W stowarzyszeniach katolickich, kapłańskich, św. Bonifacego, ludowem itd. był niestrudzonym pracownikiem. Jako pobożny kapłan i nieustraszony obrońca wiary przez z górą ćwierć wieku walczył za dobrą sprawę. Padł jak żołnierz na posterunku. R. i. p.

Rumunia. Misya OO. Franciszkanów w Rumunii jest jedną z najstarszych na wschodzie. Od stu lat synowie św. Franciszka są stróżami wiary katolickiej wśród schizmy. Obecny biskup Msgr. Jaquet, z tegoż samego zakonu, pracuje niezmordowanie w rozległej dyecezyi o 72.000 dusz, mając do pomocy 26 zakonników, w połowie Włochów, w połowie zaś Polaków, Niemców i Węgrów. Aby pozyskać zakonowi i misyi siły krajowe, założono w probostwie Halaucesti kollegium, kształcące chłopaków rumuńskich na księży i zakonników. Do programu należy także nauka języka rumuńskiego, niemieckiego i węgierskiego, w obrębie misyi są bowiem wsi węgierskie. Zakon i misya nie doznają ze strony władz rumuńskich materyalnego poparcia, uciekać się więc muszą do dobroczynności katolików zagranicznych, bo ludność miejscowa to przeważnie ubodzy chłopi.

Niemcy. Profesor ks. Schroder, który opuścił katedrę na uniwersytecie w Washingtonie, otrzymał posadę profesora dogmatyki w akademii w Monasterze. W Ameryce był gorliwym obrońcą sprawy niemieckiej, to też nie cieszył się uznaniem w nieniemieckich sferach katolickich.

Szląsk. (Nowy generalny wikary dla księstwa Cieszyńskiego). Obawiano się, że po zgonie ś. p. ks. Findyńskiego na wikaryusza generalnego powołany zostanie przez ks. biskupa Koppa Niemiec, szczęściem jednak to pesymistyczne przewidywanie nie sprawdziło się.

Stanowisko generalnego wikaryusza dla księstwa Cieszyńskiego ks. kardynał Kopp powierzył ks. Karolowi Hudziecowi, który urodził się w Karwinie 1. stycznia r. 1829 z bogobojnych polskich rodziców, a kształcił się najpierw w miejscowej szkole wiejskiej, potem w Cieszynie, Bernie i Ołomuńcu. Wyświęcony na kapłana w r. 1853, był najpierw wikarym we Frysztacie i nauczycielem w domu hr. Larysza, następnie zaś został proboszczem frysztackim, dziekanem i komisarzem biskupim. Kapłan to wzorowy i mowca świetny; posiada między innemi godność papieskiego kapelana honorowego i jest członkiem Rady szkolnej krajowej. *Gw. Ciesz.* tak o tym kapłanie pisze: „We wszystkich fazach życia zachował on tę wielką cnotę, która go w oczach naszych podnosi, że został wiernym synem ludu swojego, że nie wstydził się pochodzenia i polskiej narodowości!... Lud polski składa mu proste lecz szczere życzenia. Ale czoła jego nie zdobi jeszcze mitra, a w ręce jego brakuje jeszcze pastorału biskupa-sufragana!...“

Francya. (Kongres Tercyarzy we Francyi.) Tercyarze św. Franciszka we Francyi zebrali się tego roku — a to już od r. 1886 po raz czwarty — na osobnym kongresie w Nimes. Może dziwnem się wydaje, że i Tercyarze, synowie ubogiego prostaczka z Assyżu, zwołują kongresy. Tercyarze, według myśli niejednego katolika, powinni żyć w duchu swojej reguły uczciwie i skromnie, uczęszczać kilka razy na rok na nabożeństwa brackie, kazać się pochować w habicie zakonnym — i na tem koniec. Inną jednak była myśl Boża, kiedy natchnął ś. Franciszka do założenia Trzeciego Zakonu i Leona XIII., kiedy osobną encykliką *Auspicato* w r. 1882 polecił całemu duchowieństwu rozszerzanie Trzeciego Zakonu, jako lekarstwa na choroby naszego wieku. Zadanie Trzeciego Zakonu jest zadaniem społecznem. O to przedewszystkiem chodziło ś. Patryarsze, aby przez ten zakon ożywiać wszystkich ludzi bez różnicy stanów duchem braterstwa i wolności ewangelicznej; do tego i w naszych czasach, w których „wychwalają braterstwo, ale słowami więcej niż czynami“, zakon przyczynić się powinien. Kongres Tercyarzy w Nimes był świadomy wielkich celów świeckiego zakonu św. Franciszka. Pod przewodnictwem W. O. Davida, konsultora św. Officyum w Rzymie, przy współudziale wielu wybitnych francuskich socyologów, wiec zajmował się wszystkiemi piekącemi kwestyami społecznemi. Prawda, miłość i wolność były hasłem wiecu; w tych trzech słowach Tercyarze streścili cały swój program. Radzili nad tem, jakby Bracia dopomagać mogli do zwycięstwa prawdy w ekonomii społecznej, zwalczając fałszywe pojęcia własności u bogatych i ubogich, powołując do życia nowe korporacye, zabezpieczając robotników od wyzysku, wołającego o pomstę do nieba; wskazano drogę wzajemnego porozumienia się między Tercyarzami na podstawie prawdziwego braterstwa; potępiono w imię wolności indywidualizm, liberalizm ekonomiczny, kapitalizm, te zepsute owoce doktryn bez Boga i religii. Sprawozdawca wiecu w *L' Association catholique* podnosi, że rozprawy i narady były owiane tym duchem prawdziwej wolności, który cechował życie ś. Franciszka i jego brać zakonną w tak wysokim stopniu, że w naszych czasach chciano przedstawić jego działanie jako reakcyę przeciw rosnącej władzy hierarchicznej Kościoła. — Nie było na wiecu mów świetnych i błyszczących, ani hucznych oklasków. Zebranym, należącym do jednej wielkiej rodziny, chodziło tylko o zastosowanie praktyczne zasad ewangelicznych do zawikłanych stosunków ekonomicznych doby dzisiejszej.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Od 12. października do 15 grudnia b. r. złożyli P. T. księża:

Jeż Mateusz 6 zł. 5 ct Dr. Bilczewski Józef 6 zł. 84 ct. Środoń Jan 6 zł. 30 ct. Bladowski Edward 5 zł. 20 ct. Gardziel Michał 7 zł. 40 ct. Rosebayger Wojciech 7 zł. Obuchowicz Romuald 6 zł. 40 ct. Niedzielski Leopold 6 zł. 40 ct. Dr. Jougan Alojzy 6 zł. 33 ct. Malarski Feliks 5 zł. 10 ct. Głąb Jakób 6 zł. 33 ct. Petyniak Adam 6 zł. 60 ct. Ruciński Jan 12 zł. Motykiewicz Joachim 6 zł. 40 ct. Małaczyński Adam 11 zł. 67 ct. Grochowski Stanisław 6 zł. 60. Łaś Karol 6 zł. 40 ct. Kunaszowski Izydor 6 zł. 40 ct. Pawłowski Zygmunt 10 zł. Szymkiewicz Stefan 6 zł. 35 ct. Rymar Jędrzej 6 zł. 26 ct. Władyka Stanisław 6 zł. 36 ct. Bauch Karol 6 zł. 6 ct. Swoboda Klemens 22 zł. 22 ct. Lasko Józef 12 zł. 44 ct. Tymoczko Józef 6 zł. 40 ct. Dr. Bandurski Władysław 6 zł. 40 ct. Szlęzak Jan 6 zł. 40 ct. Dr. Krechowiecki Antoni 6 zł. 33 ct. Anklewicz Jakób 6 zł. 40 ct. Majewski Maksymilian 6 zł. 40 ct. Zawisza Józef 6 zł. 40 ct. Pogonowski Ignacy 6 zł. 33 ct Witkowski Maryan 23 zł. 29 ct. Dubiel Walenty 6 zł. 40 ct. Chmura Marceli 6 zł. 40 ct. Pasiut Jan 6 zł. 40 ct. Sanojca Józef 6 zł. 40 ct. Wołoszyński Franciszek 6 zł 40 ct. Dołek Karol 6 zł. 40 ct. Stoch Jan 11 zł. 67 ct Dr. Trznadel Antoni 11 zł. 67 ct Rychel Józef 5 zł. 35 ct. Rakszyński Ignacy 22 zł. 22 ct. Borkowski Karol 6 zł 40 ct. Gąsiorowski Ksawery 12 zł. Solecki Jędrzej 11 zł. 67 ct Polek Jakób 12 zł. 37 ct. Jurkiewicz Józef 6 zł. 33 ct. Kułakowski Wojciech 11 zł. 60 ct. Smagowicz Jan 6 zł 33 ct. Sajewicz Antoni 6 zł. 40 ct. Zagorzyński Jan 6 zł 40 ct. Dręgiewicz Jan 6 zł. 40 ct. Wenc Piotr 6 zł. 40 ct. Cetnarski Szymon 6 zł. 40 ct. Kapinowski Tomasz 5 zł. 35 ct Okulicki Wawrzyniec 6 zł. 40 ct. Zbyszewski Leon 18 zł. Skalski Antoni 6 zł. 35 ct. Chrzanowicz Aleksander 6 zł. 40 ct., Mazurek Leopold 6 zł. 40 ct. Konieczny Andrzej 6 zł. 36 ct. Dutka Józef 6 zł. 35 ct. Dziurzyński Kazimierz 6 zł. 40 ct. Foryś Józef 7 zł. Łukaszkiewicz Julian 7 zł. 4 ct. Kosiński Józef 11 zł. 60 ct Paszkiewicz Jan 11 zł. 67 ct. Węgrzynowski Ignacy 26 zł. Kowalczyk Wojciech 6 zł. 40 ct. Dr. Łukowski Jan 6 zł. 33 ct. Wiejowski Józef 6 zł. 33 ct. Kuczyński Józef 6 zł. 40 ct. Dr. Gromnicki Tadeusz 6 zł. 50 ct. Jarek Stanisław 6 zł. 40 Dr. Spis Stanisław 6 zł. 40 ct. Stasionis Michał 6 zł. 36 ct. Sapieha Adam 37 zł. 12 ct. Dr Ślósarz Jan 9 zł. 54 ct. Dr. Wałęga Leon 30 zł. Oczkowski Adam 6 zł. 33 ct. Górka Jakób 6 zł. 40 ct. Iwanicki Władysław 11 zł. 67 ct. Czyrek Jan 6 zł. 33 ct. Paprocki Michał 6 zł. 40 ct. Konieczny Andrzej 6 zł. 73 ct. Rychel Antoni 6 zł. 40 ct. Wesoliński Adam 6 zł. 45 ct. Baściak Michał 6 zł. 33 ct. Majkut Jan 6 zł. 50 ct. Prorok Adolf 6 zł. 40 ct. Bogucki Karol 6 zł. 50 ct. Koziarz Stefan 6 zł. 40 ct. Barnat Stanisław 6 zł. 40 ct. Panek Aleksander 6 zł. 5 ct. Korczyński Jan 5 zł. Zoles Andrzej 6 zł. 5 ct. Minkiński Jan 6 zł. 40 ct. Kubassek Jan 11 zł. Marek Jan 6 zł. 45 ct. Przedrzymirski Adolf 6 zł. 47 ct. Kulczycki Franciszek 8 zł. 15 ct. Chwojka Dominik 7 zł. 15 ct. Gutwiński Kazimierz 7 zł. 15 ct. Prugar Wojciech 6 zł. 33 ct. Iwańczyszak Jędrzej 6 zł. 40 ct. Jakiel Jan 11 zł. 67 ct. Wodyński Bolesław 13 zł. 9 ct. Lasocki Leonard 7 zł. 15 ct. Szufa Stanisław 7 zł. 15 ct. Wieliński Wichał 13 zł. 9 ct. Rzepecki Stanisław 11 zł. 67 ct. Sroczyński Jan 6 zł. 40 ct. Turkiewicz Władysław 7 zł. 15 ct. Sulatycki Paweł 7 zł. 15 ct. Wawszczak Józef 7 zł. 15 ct. Scherf Zygmunt 7 zł. 15 ct. Pabian Jan 10 zł. 65 ct. Gunia Augustyn 16 zł. 5 ct Momot Michał 6 zł. 40 ct. Pawłowski Aleksander 12 zł. 50 ct. Mokrzycki Wacław 13 zł. 50 ct. *Z Wydziału centralnego.*
ul. Skarbkowska 5.

Na fundacyę mszalną za duszę ś. p. ks. Dra *Marcelego Paliwody* złożyli P. T. księża:

Rayski Jan 1 zł. Madej Tomasz 3 zł. Kurylak Leon 1 zł. Ollender Ludwik 5 zł. Boryszko Józef 1 zł. — Razem z poprzedniemi wkładkami 273 zł. 35 ct.

Ks. Alojzy Jougan.

Wiadomości dyecezyalne.

Z okazyi 60-letniego kapłańskiego Jubileuszu Ojca Świętego Leona XIII. Arcybiskupi i Biskupi austryaccy wydali list pasterski, który ma być odczytanym we wszystkich kościołach w uroczystość św. Szczepana. W dzień jubileuszu, t. j. dnia 1. stycznia 1898 r. ma być we wszystkich kościołach odprawioną uroczysta suma; kazanie należy zastosować do uroczystości jubileuszowej; w czasie sumy urządzi się składkę, która stanowić będzie dar jubileuszowy dla Ojca św. Sumę zakończy odśpiewanie „Te Deum“.

Dyecezya przemyska.

Dziekanem i proboszczem dla Przemyśla oraz penitencyaryuszem katedralnym zamianowany został: Najprzewielebniejszy ksiądz kanonik Jakób Federkiewicz.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety otrzymał ks. Emil Zanderer, proboszcz w Łańcucie.

Przywilej noszenia Expozytoryum kanonickiego otrzymali: ks. Józef Lewicki, proboszcz w Strzałkowicach; ks Jan Paszkiewicz, proboszcz w Czukwi; ks. Bolesław Wodyński, proboszcz w Zaleszanach.

Kanoniczną instytucyę na probostwo w Sokołowie otrzymał dnia 24. z. m. ks. kanonik Stanisław Nyrkowski, proboszcz ze Stobierny; na probostwo w Bachórcu ks. Edmund Dutschka, administrator w Bachórcu; na probostwo w Brzostku ks. Stefan Szymkiewicz, proboszcz w Wawrzycach.

Przeniesieni księża wikaryusze: Antoniewski Ignacy z Szymbarku do Libuszy; Decowski Józef z Harty do Jeżowego; Giemza Wojciech, adm. w Sokołowie na administacyę do Radenic; Hajduk Maksymilian z Jeżowego do Stobierny; Kędra Władysław z Tuligłów do Rudek; Konieczko Antoni z Pantalowic do Maydanu kolb. (na adm.); Lijan Wojciech z Wojutycz do Harty; Mermon Tytus z Moszczenicy do Zborowic; Nowiński Józef z Czukwi do Rudnika; Stanisławczyk Ludwik z Jedlicza do Gorlic; Stefanowski Tomasz z Pysznicy do Pantalowic; Urban Ludwik z Gorlic do Jedlicza.

Zmarli: Ks. Michał Korzekwa, proboszcz w Radenicach w 63 roku życia, a 35 kapłaństwa; ks. Władysław Herman, proboszcz w Tuligłowach (ad Komarno) w 57 roku życia, a 28 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii w Tuligłowach zamianowano ks. Walentego Litwina, wikarego w Rudkach.

Konkurs: Na probostwo w Tuligłowach rozpisano do 31. stycznia 1898 r.; w Radenicach i Stobierny z terminem do 15. stycznia 1898 r.

Walne Zgromadzenie Tow. Domu Zdrowia dla Kapłanów w Zakopanem odbędzie się w Tarnowie dnia 4. stycznia 1898 w auli semin. duchownego o godz. 2ej popołudniu, na które Wydział wszystkich P. T. Członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1897;
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej stan kasy;
4. Wybór czterech Członków Wydziału w miejsce ustępujących w myśl statutu;
5. Wnioski Członków.

W Tarnowie dnia 20. grudnia 1897.

Ks W. Gadowski, jako sekretarz.

Ks. Dr. Jan Bernacki, kanonik Kap. tarn. jako prezes.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.**

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.